Depping Żydzi w wiekach średn

ATHENAEUM.

PISMO ZBIOROWE

poświęcone

HISTORJI, FILOZOFJI, LITERATURZE I SZTUKOM.

WYDAWCA

J. I. Kraszewski.

Rok 1850.

T. IV.

WILNO.
Drukiem Józefa Zawadzkiego.
1850.

Składy główne tego pisma są:
w Wilnie w Księgarni *Józefa Zawadzkiego,*
w Warszawie — *Zawadzkiego i Węckiego.*
w Kijowie — *Józefa Zawadzkiego* młod.

ŻYDZI
w Wiekach Średnich.

(Le Moyen Age et la Renaissance).

Wśród gruzów średnich wieków, żydzi znajdują się wszędzie. Jest to piérwiastek dodatkowy, ale bardzo dobitnie oznaczający się w rocznikach téj epoki; piérwiastek obcy, rzucony tu dziwnemi losy. Od dzieciństwa, obznajamiamy się z historją patriarchalnych wieków: Biblja opowiada nam pobyt żydów w Egipcie, ich osiedlenie się w Palestynie, wojny z sąsiadami, niewolę babilońską, powrót do ziemi obiecanéj; uczy nas ich instytucyi, obyczajów i zwyczajów; wreszcie, wiécie jak Rzymianie zdobywcy Jerozolimy, rozproszyli jéj mieszkańców po świecie. Tu się kończy historja żydów; ale jak na miejscu odwiecznego dębu, który zwaliła siekiéra, widać tu i ówdzie wypustki młode od pnia spróchniałego, tak w śród średnich wieków znajdujemy wszędzie, nie naród już żydowski, ale mnóstwo drob-

nych gmin żydowskich, wyrastających w śród ludów chrześcijańskich Europy, i zachowujących w wielkiéj części rysy charakterystyczne, jakiemi Biblja odmalowała nam lud Mojżeszowy.

Gmina żydowska, w śród miasta europejskiego w wiekach średnich, była jakby kolonją na wyspie lub wybrzeżu dalekiém. Oddzielona od reszty ludności, zajmowała kwartał, przedmieście lub ulicę oddzielną od samego miasta. Odłączenie to nie zupełnie złém dla niéj było. Tak, na Wschodzie, nie rzadko widzieć można, w miastach zamieszkanych przez różnego pochodzenia ludy, każdą narodowość mieszczącą się w odrębnéj części. Są istotne korzyści w tém zbliżeniu ludzi połączonych węzłami pochodzenia wspólnego, jednego języka i wiary. Lecz dawniéj ci, którzy stanowili większość ludności, wypychali żydów, jak zarażonych trądem, w kwartał miasta najciaśniejszy, najniewygodniejszy, najniezdrówszy; zmuszali ich do noszenia na sukni znaku odcechowującego, wzgardliwego; nie dozwalali im rozpościerać się wedle potrzeby, odmawiali pomocy jaka się zwykle użycza sąsiadom, i nadużywali swéj siły i liczbowéj przewagi, obchodząc się z gośćmi jak z nieprzyjaciółmi. Takie było nieszczęściem stanowisko ludności chrześcijańskiéj w większéj części miast Europy względem żydów, którzy je zamieszkiwali. Żydowska część była prawie zawsze stekiem brudów, pełnym nędzy i wstręt obudzającym; ludność, często równie liczna jak uboga, ściskała się tu w domostwach źle zbudowanych i odartych ze wszystkiego co uprzyjemnia życie; czasem mury obwodowe, zamykające uliczki i zaułki ciasne i kręte tego kwartału, nie dozwalały mu się rozprzestrzeniać, ale razem schraniały go od wściekłości ludu, który pod najlżejszym pozorem napadał na żydów, niosąc za sobą przestrach i zniszczenie.

W Paryżu, nie było nigdy części żydowskiéj oddzielonéj i zamkniętéj jak szpital trędowatych. Ku końcowi XIII wieku, ulicę *la Vannerie* zwano Żydowszczyzną (*Juiverie*) lub *żydowszczyzną starą;* zaułek *Saint-Faron*, wprzód zwany *Barentin*, między ulicami *des Deux-Portes* i *des Mauvais-Garçons*, zwał się także żydowszczyzną. W XIV wieku, żydzi mieścili się w *Cité*, mieli synagogę przy ulicy *de la Tacherie;* mieszkali w wielkiéj liczbie w ulicy *la Harpe* i ciasnych zaułkach sąsiednich, ale nigdy całkowicie od ludności miejskiéj się nie oddzielali; przebywali w śród niéj garstkami, i nie byli odepchnięci w kwartały niezdrowe; cmentarz tylko mieli oddzielny, w dole lub na pochyłości góry Ś. Genowefy.

Aby mieć wyobrażenie czém były w średnich wiekach wśród miast chrześcijańskich kwartały żydowskie, potrzeba zwiedzić w Rzymie *Ghetto* i starą *Pragę.* W Pradze, kwartał żydowski w najstarszéj części miasta, przedstawia obszerny plac zajęty domostwy nieregularnie pobudowanemi, rozrzuconemi bez porządku, przecięty uliczkami krętemi. Główna ulica téj oddzielonéj części miasta, z obu stron ostawiona sklepami i kramikami, w których sprzedają się nie tylko starzyzny, sprzęty używane i naczynia, ale i wyroby nowe. Tu są rzeźnie oddzielne żydowskie, piekarnie, domy zajezdne; nareszcie, mieszkańcy kwartału nie wychodząc z niego, znajdują tu wszystko co im do życia materjalnego jest potrzebne. Żydzi uchodzą w stolicy Czechów za najstarszych jéj mieszkańców. Dla bezpieczeństwa zapewne, wznieśli mur okolny opasujący domostwa, w czasach jeszcze, gdy im potrzeba było skrywać się od napadów i rozbojów bezkarnych. Później, nie było już to koniecznością, ale uprzedzenie chrześcijan przeciwko nim, mur ten jako granicę utrzymało. Rząd tamtejszy nic też

nigdy nie przedsięwziął, by uczynić zdrowszym lub wdzięczniejszym ten kwartał, który w sobie zawiera budowę starożytną, szczególna, synagogę. Wystawmy sobie budynek kwadratowy, tak czarny, tak okryty pyłem i mchami, że rozpoznać nie można kamieni z których został zbudowany, smutny jak więzienie, bez okien, bez wielkiego wnijścia. Zewnątrz nagie tylko mury, wśród których z rzadka wązkie strzelnice; dalej niziutkie i maleńkie drzwiczki, przez które ledwie schyliwszy się do środka wnijść można. Ciasny korytarz wiedzie wewnątrz wśród ciemności; powietrze i światło ledwie się tu przeciskają. Kilka lamp walczy tu z posępną nocą, a fajerki z węglami rozgrzewają przejętych chłodem piwnicy przychodniów. Gdzieniegdzie ukazują się słupy, na których zdaje się opierać sklepienie zbyt wyniosłe i zbyt uciemnione, by go dojrzeć było można. Na bokach, w korytarzach czarnych i wilgotnych, mieszczą się kobiety w czasie nabożeństwa, które tu wedle starych obchodzą obrzędów z krzykami i poruszeniami dziwnemi, czytając na księgach równie starożytnych. Zdaje się, że synagoga ta nie była nigdy poprawianą, nigdy najmniejszéj od wieków nie uległa zmianie, gdy wszystko dokoła tak bardzo się odmieniło. Niedaleko od niéj, wznosi się inna synagoga zbudowana na sposób nowszy; w téj jest powietrze i światło; kobiety zasiadają w wygodnych lożach; śpiewy są choralne, a mowy i nauki kształcące; innowacye te wszelkie źle są widziane przez ścisłych prawa postrzegaczy, którzy wolą swą starą synagogę, zbudowaną przed wieki, i obrzędy stare z dzikiemi krzyki i miotaniem.

Pokolenia, które z kolei modliły się w téj poważnéj budowie, leżą pod tysiącem kamieni grobowych na cmentarzu współczesnym synagodze, mającym blizko mili (franc.) obwodu. To miejsce spoczynku, niemniéj jest dziwne w swo-

im rodzaju jak budowa do której należy: jest to zbiorowisko, chaos grobów dotykających się, ściśnionych, w śród których rośnie kilka biednych drzewek. Porównywano widok tego cmentarza do ruin wielkiego miasta, zniszczonego wielkiém jakiém ziemi wstrząśnieniem (*Scheffer Morgenblatt. 1840 Novbr.*)

W Hiszpanji i Portugalji, obok miast chrześcijańskich były kwartały odrębne żydowskie i maurytańskie: izraelici i mahometanie jednakowo byli uważani, a odłączenie ich od chrześcijan miało zarówno znaczenie wzgardliwe. Zresztą, umiejąc stać się potrzebnemi kilku panującym w tych krajach, mieli wolność użycia swych talentów i rozwinienia spekulacyi po zagranice siedziby. Widziano żydów powoływanych na dwory Kastylji i Portugalji.

W miastach południowéj Francyi, w których żydzi stanowili gminy liczne, jako w Montpellier, Béziers, Toulouzie, Narbonnie, byli dosyć protegowani przez władnących miastami, zbogacając je swym przemysłem i podatkami które składali; jednakże zajmowali tu części miasta oddzielne, ale nie tak ciasne jak we Włoszech i w Niemczech. Sobór w Rhodez nakazał im mieszkać tylko w miastach, miasteczkach i przy zamkach; zkąd widać, że duchowieństwo nie rade widziało ich zajmowanie się uprawą roli.

Wszakże zakaz ten nie był ściśle spełniony. Wprawdzie sami żydzi przekładali mieszkanie po miastach, zapewne z powodu że w nich byli w większéj liczbie, a przeto łatwiéj mogąc wzajemnie się wspomagać i zarabiać na życie. Lecz w południowéj Francyi, widzimy ich w średnich wiekach, nabywających i odprzedających dobra zarówno z chrześcijanami, i używających wszystkich praw obywatelstwa. Mamy jeszcze stare kontrakty żydów z chrześcijanami o sprzedaż dóbr w okolicy Béziers, Carcassony

i t. d. Jest ich kilka z XIII w. w Tomie XXXVII zbiorze rękopismów Doat'a (w bibl. królew. w Paryżu).

Gdy prowincya Roussilionu zostawała pod władaniem Hiszpanów, w Perpignan był także kwartał żydowski, zwany *Aldżaïma*, położony około *Puy-de Saint-Jacques*; zawiadywali nim dwaj ławnicy i pisarz, wybierani przez gminę, i ostatni wybierał podatki dla króla Aragonji, w czasie gdy Roussillon był pod jego panowaniem. Ta kolonja żydowska, w początku XV wieku liczyła jeszcze sto dwadzieścia rodzin. (*Henry, Hist. du Roussillon. T. II*).

W miastach papiezkich, jako to: Avignon, Carpentras i Cavaillon, gminy żydowskie miały *bail'ów*, to jest radźców przez siebie z między swych wybranych, i kapitały własne. W ogólności, gminy te były w stanie pomyślniejszym, lepiej uważane, silniejsze na południu niżeli w reszcie Francyi. Żydzi w znacznej liczbie znajdowali się w Burgundyi: uprawiali tu winnice. Blizko Macon mieli osadę, na której miejscu poźniej stanęło *Savoureux*, które stawszy się przedmieściem, połączyło się z Macon. Sądzę, że żydzi wystawili *Pont-Jeu*, dawniej zwany *Pont-Jud* (Pons-Judaeorum) u wnijścia w przedmieście *Saint-Antoine* w *Macon.* Imię *Sabath*, nadane jednej z winnic okolicznych, oznacza jeszcze miejsce w którém stała synagoga, a kamienie znajdowane tu z napisami hebrajskiemi, okazują widocznie cmentarz żydowski. Wioseczka *Mouys*, należąca do gminy *Prissey*, którą zamieszkiwali żydzi z przedmieścia *Savoureux*, winna swe imię bogatemu izraelicie Mojżeszowi, który ten kawał ziemi otrzymał za pożyczone pieniądze od hrabiego *Gerfroy de Macon*, naprzód zastawą, potém gdy nie była wykupiona, dziedzictwem. (*Puthod-Diction. Macon. An. VIII*).

Zadługoby było wyliczać wszystkie miasta Francyi,

w których żydzi mieli osady, równie jak w głównych Europy miastach. W Wiedniu austrjackim, mieszkali w kwartale dotąd zwanym *Placem Żydów*, z synagogą, szpitalem, zajezdnym domem, rzeźnią, łaźnią i cmentarzem. Sędzia oddzielny, wyznaczony przez księcia, zarządzał niemi. Wyjęci od ciężarów miejskich, płacili tylko pogłówne na nich włożone, a w szczególnych wypadkach, przykładali się równie z chrześcijanami do kosztów wojny, do wypraw księżniczek, do podejmowania książąt przybywających na dwór pański.

Gmina ta tak się stała bogatą, że na większéj części domów miasta miała hypotekowane kapitały, jak tego dowodzą rachunki hypoteczne miejskie. (*Schlager Wiener Skizzen aus dem Mittelalter*. Wieden, 1835).

W Wenecyi, żydzi mieli swój kwartał zwany *Giudecca*, jeden z najbrzydszych do dziś dnia, ale im nie szło o piękność: wolno im było obracać pieniędzmi, pożyczać, dawać na zastaw i czynności bankowe sprawiać; i chociaż kilkakrotnie wyganiani ztąd jak z innych miejsc, zawsze umieli powrócić, ciągnąć daléj swe zajęcia i rozpoczynać na nowo spekulacye. Otrzymali od rzeczypospolitéj Weneckiéj, pozwolenie zamieszkania w większéj części miast nad Adrjatykiem. Sąsiedztwo ich niemiłe było chrześcijanom handlarzom, z któremi się współubiegali, ale w rzeczpospolitych włoskich nie lękali się przynajmniéj ani intryg dworskich, scigających ich w reszcie Europy, ani cechów tak przemożnych w miastach Francyi i Niemiec. W Ratyzbonie, mieście ważném pod względem handlowym z powodu położenia swego na drodze polsko-rossyjskiéj, żydzi mieli od XIII wieku, kwartał zwany *Miastem żydowskiém*, z naczelnikiem własnym, sędziami, poborcami, wybranemi z między siebie. W następnym wieku nie ma już mo-

wy o tém mieście żydów: tylko książe Bawarski dozwala gminie ratyzbońskiéj, dla potrzeb i dostojności miejskiéj przyjmować żydów przejeżdżających. (*Baron Freyberg Hist. de Duc Louis. T. II*).

Ogólnie biorąc, w średnich wiekach instytucye raczéj nieprzychylne były żydom, niżeli dla nich powolne; historja okazuje, jak wszędzie prawie chrześcijanie niepokoili ich i prześladowali, nie dając im spokoju.

Na północy Europy, gdzie fanatyzm i nietolerancya panowały, z powodu, że narody te mało miały styczności z różnowiercami (???), ludność chrześcijańska nieustannie groziła kwartałom żydowskim. Najdziksze i najdziwniejsze rozsiewano baśnie o życiu domowém żydów, które przedstawiano jako pełne okropności, obrzydliwości i zbrodni. Kaznodzieje opowiadający o męce Jezusa Chrystusa, wzbudzali w słuchaczach mimowolnie pragnienie zemsty na potomstwo zabójców jego, i wzgardę dla tego ludu. Wychodząc z kościoła, lud widział jeszcze żywe przedstawienia téj świętéj męki w dyalogach; słyszał przekleństwa na żydów, i nie było nikogo, któryby nie przeklinał razem z autorem drammatu, narodu zabójców Bożych. To téż w wielu miejscach, żydzi w Wielkim Tygodniu nie ukazywali się wcale, nie wychodzili z domów lub kwartałów; a gdzieindziéj prawo im to nakazywało (*). Tak dawniéj, Childebert we Francyi, zakazał im w Wielkim Tygodniu ukazywać się na ulicach i rynkach (*Pertz. Monum. germ.*). W Ratyzbonie, w r. 1281 ułożyli się z cesarzem Rudolfem I, że w tym czasie siedzieć będą po domach zamykając drzwi i okna (*Pertz. Monum.*), aby nie podbudzać złości ślepéj ludu. W istocie, na podbudzenie do rozruchu niewiele było

(*) Liczne są synodalne uchwały podobne i w Polsce.

potrzeba, pogłoski błahéj tylko; wściekłość pospólstwa dochodziła naówczas do nieopisanéj zajadłości.

Jedną z tych wieści, które najczęściéj przeciwko żydom rozsiewano, było obwinianie ich o zabójstwo dzieci chrześcijańskich. Utrzymywano, że morderstwa te miały miejsce szczególnie w Wielkim Tygodniu, i wiele krwi przelało się w skutek podobnych odgłosów, które rozsiewała złość, a chwytała łatwowierność.

Obwinianie o dzieciobójstwa nie było rzeczą nową, bo już za panowania Honoriusza i Theodozjusza młodszego, spowodowało karę śmierci spełnioną na kilku żydach w Syrji. Od tego czasu, powtarzano ten zarzut bardzo często, a nie oczekując powolnego rozstrzygnięcia formą zwyczajną sądową, pospólstwo spełniało swój własny wyrok na piérwszych żydach, którzy mu w ręce wpadli. Na piérwszy szmér rozruchu, zamykał się kwartał żydowski, ojcowie i matki zatarassowywali się z dziećmi po domach, chowali co mieli droższego, drżąc słuchali wrzasków tłumu, który oblegał ich miasto, gdyż nie mogli się spodziewać żadnéj pomocy od władzy miejscowéj, nieukazującéj się w czasie zamieszek. Cała ich nadzieja była w Opatrzności lub schronieniu niedostępném dla nieprzyjaciół i tajemném. Jeśli kwartał był źle zamknięty lub źle strzeżony, nieubłagany tłum wpadał nim mieszkańcy uciec lub stanąć do obrony czas mieli, niszczył wszystko, mordował dzieci i starców.... Kończyło się, gdy nie stało ofiar.

Czasem wszakże władze miejscowe podejmowały się zadość uczynić oburzeniu powszechnemu, niewiele się troszcząc zarówno z oskarżycielami, czy oskarżenie było słuszném, czy nie. Tak w r. 1171, mieszkańcy kwartału żydowskiego w Orléans, obwinieni zostali o występek, który im zadawano we wszystkich krajach, to jest o zabójstwo

dziecka chrześcijańskiego, którego ciało miało być potém rzucone w Loarę, i gdzie zapewne trupa znaleziono. Schwytano natychmiast kilku żydów, i skazano ich, nie szukając dowodów, na spalenie żywcem pod ich kwartałem. Tegoż roku, tenże występek zadano żydom w Blois, wziętym natychmiast bez zeznań i śledzenia na męczarnie, i ukaranym w skutek pogłoski. Pokazywano dawniéj w Orleans kamień, który zdawał się pochodzić ze starego mostu miejskiego; na nim to, wedle podania, żydzi rozbić mieli głowę dziecięcia; zapewniano, że kamień ten gorzał co sobotę po przesileniu letniém, a kapituła kościoła uroczyście exorcyzmowała go w r. 1580. (*Vorgnaud-Romagnési*).

W kilka lat po wypadku w Orleanie i w Blois, wieść znowu puszczono, że żydzi ukrzyżowali dziécię w *Pont-oise*. Dziécię to imieniem Ryszard, za święte czczone było w kościele Swiętych-Niewiniątek w Paryżu, a żydzi wygnani za to zostali z królestwa w r. 1183 (*).

W Anglji lud scigał żydów zajadléj jeszcze. W r. 1255 w Lincoln, rozeszła się wieść, że dziécię dziesięcioletnie, imieniem Hugo, sciągnione zostało do żydowskiego kwartału i zabite. Dodawano szczegóły najokropniejsze; miano je bowiem siec, krzyżować, przebijać; a żydzi z królestwa całego i z obcych krajów na to morderstwo się zgromadzili. Gdy znaleziono ciało dziécka, zaniesiono je uroczyście do kościoła parafjalnego, i wprędce okazały się cuda przy jego grobie (*Annal. Monastér. Burtou.*); pisano wiersze na męczeństwo S. Hugona, między innémi jedne anglonormandskie w formie pieśni (*H. Michel. Memoires de la Soc. de Antiqu. Fr. T. X.*)

(*) Cytuje mnóstwo podobnych wypadków X. P. Ruszel; widzieliśmy po kosciołach w Wilnie, Lublinie, Kodniu, kilka nagrobków dzieci, wedle podania, zabitych przez żydów.

Król i królowa Angielska, wracający z podróży do Szkocyi, przybyli do Lincoln wśród powszechnego wzburzenia umysłów tym wypadkiem wstrząśnionych. Wszyscy wołali o zemstę, żądano kary na winnych, bo niechęć nie rozróżniając nikogo, obwiniała cały kwartał żydowski o tę zbrodnię. Rozkazano wojtom i urzędnikom królewskim, przedstawić występnych do sądu. Natychmiast zbrojni ludzie napadli kwartał, w którym schronili się żydzi obawiając napaści ludu. Wzięto Joppin'a rabina, którego dom pogłoska mieć chciała teatrem okrucieństw tych i popełnionego morderstwa na Hugonie. Skazany został na przywiązanie do ogona końskiego i wleczenie po ulicach Lincoln; potém zbitego powieszono. Wielu żydów pochowali się i pouciekali; ci co wpadli w ręce ludu, skuci zostali i zaprowadzeni do Londynu. We wszystkich prowincyach Anglji, rozkazano uwięzić wszystkich żydów przekonanych lub posądzonych tylko o uczęstnictwo czynem lub radą, w morderstwie dziecka w Lincoln; a posądzonych było bardzo wielu! Wściekłość pospólstwa tém jeszcze nie była zaspokojona: w Londynie osiemnastu Izraelitów ukarano w tenże sposób co rabina. Dominikanie, którzy prosili o zawieszenie tych wyroków krwawych, w nadziei że nawrócą występnych, narazili się na nienawiść równą prawie téj, która żydów ścigała. Spostrzegli to po kwestach; nie chciano słuchać nawet ich kazań. Oburzenie przeciwko nim musiało być bardzo wielkie, jak wnosić można ze słów kronikarza monastéru w Burton opisującego to zdarzenie: obwinia on ich o to, że się dali przekupić pieniędzmi żydów.

Siedmdziesięciu kilku żydów zamkniętych było jeszcze w więzieniach londyńskich: śmierć ich zdawała się niechybną; szczęściem dla nich, Ryszard hrabia Kornwalji brat

królewski, odezwał się za niemi, wskazując prawa jakie miał do wszystkich żydów w królestwie, których mu Henryk III dał w zastaw za summę 5,000 grzywien srebra. Nieszczęśliwi ci zostali uratowani, dzięki temu wypadkowi. Historja nie powiada co ich to kosztowało, lecz prawdopodobnie, żydzi wdzięczność swą, jak zawsze i wszędzie, okazać musieli w brzęczącéj monecie.

Każdy kraj w Europie ma w swych rocznikach po kilka historji podobnych do morderstwa dziecięcia w Lincoln; wszędzie lud zacięty na żydów, roznosił pogłoski zabójstwa dziecięcia, i zmuszał panujących i sądy do srogiego karania, nawet bez scisłego wybadania winy.

Srogi ten zarzut przeciwko żydom, odnawiał się często w ciągu kilku wieków, i w blizkich nawet nas latach powtarzał się jeszcze. W r. 1475, w Trydencie lud poburzony podobną pogłoską, był przyczyną ukarania mnóstwa mieszkańców kwartału żydowskiego. Zbrodnia ta popełniona być miała na dziecięciu 29-miesięcznem, imieniem Symeonie, którego miano ukrzyżować, a opowiadanie o tych męczarniach rozchodząc się po Europie, wzmogły jeszcze ku żydom nienawiść. Powieść ta drukowana naprzód gotyckim charakterem przez Barthela Guldenbeck, wciągniona została w zbiór Murator'ego. ((*Scriptores rer. italic.*)

W Niemczech, gdy podobne obwinienia powtarzane były, a wiarę im dawać poczęto i gwałtów się dopuszczać, żydzi z ufnością udali się do papieża Innocentego III, skarżąc się boleśnie na potwarze chrześcijan, i błagając go o opiekę. Papież odpowiadając ich zaufaniu, polecił w r. 1247 biskupom Niemiec umiarkowanie i sprawiedliwość w sprawach z Izraelitami; co jednak nie zabezpieczyło ich w czterdzieści lat potém, od zarzutu podobnego w Wesel. (*Fleury*).

Wymyślono i inne baśni; dowodzono im poźniéj profa-

nowanie hostji Przenajświętszej, którą mieli gotować w kociołku, potém nożami przebijać. Rozeszło się i to po całéj Europie, dając powód do nowych prześladowań, uciemiężeń i zemsty. W Norynberdze i w Passawie miały miejsce sceny podobne. Znaleziono hostje pocięte i pokrwawione, i obwiniono o tę okropność Izraelitów. Dało to powód do niesłychanych prześladowań.

W XIII wieku zwłaszcza, gęste są te okropności. W Paryżu także znalazła się hostja podobna. W r. 1290, żyd jeden mieszkający przy ulicy *des Jardins* w *Marais*, imieniem Jonathas, oskarżony został o profanacyę. Cały kwartał poruszył się w kilka godzin, cały Paryż uwierzył temu na prostą tylko pogłoskę. Wzięto natychmiast żyda, skazano na spalenie żywcem; dom zburzono, a na jego miejscu wzniesiono kaplicę Cudów (*des Miracles*), którą poźniej zastąpił kościoł i klasztor *des Billettes*. Długo jeszcze nazwisko ulicy przechowywało pamięć tego wypadku.

Lud Bruxelski poruszył się w r. 1370, jak Paryzki przed laty pięćdziesięcią. Żydówka, wypędzona z gminy za złe prowadzenie się, wyprzysiągłszy się swéj wiary, obwiniła żydów, że ją namawiali i przekupić chcieli, aby żydom Kolońskim odniosła cymborium z hostjami, które oni unieść mieli z kościoła S. Katarzyny; dodawała, że Izraelici hostje te bili i kłóli, lecz krew płynąca przeraziła ich. Na to obwinienie uwięziono wszystkich żydów, męczono ich straszliwie i popalono żywcem. Wielki kiermasz Bruxelski jest tego podania pamiątką i rocznicą.

Mamyż dawać wiarę obwinieniom tak niezmiernie często się powtarzającym przeciwko żydom w średnich wiekach, o męczeństwo chrześcijańskich dzieci? Zbrodnia ta mogła być popełnioną przez kilku fanatyków, którzy również i hostje profanować mogli. Jest świadectwo jednego czło-

wieka i zeznanie choć trochę podejrzane, jakoby w dzieciństwie takiego morderstwa dziecka był świadkiem, w tajemnem zgromadzeniu żydów. Mogła między żydami exystować jakaś sekta obrzydliwa, poświęcająca się praktykom czarodziejskim i uważająca krew dziecka chrześcijańskiego za potrzebną do jakichś tam zabobonnych swych obrzędów: jest to domysł jednak, nieopierający się na żadnym fakcie pewnym. A że większa część zbrodni dzieciobójstwa zadawanych żydom w średnich wiekach nigdy dowiedzioną nie była, wnosić można, że sroga zemsta dotykająca Izraelitów, wiele niewinnych pochłonęła ofiar. Są i inne fakta, mogące wytłómaczyć owe powieści o dzieciach chrześcijan zabłąkanych między żydów.

W południowej Europie, żydzi, jak chrześcijanie, jak muzulmanie, mieli niewolników; w średzinie i w północy naszéj części świata, zabraniano im w imieniu soborów i panujących, trzymać nawet sług chrześcijan. Tak papież Grzegorz pisze do królów Austrazji Theodeberta i Theodoryka, i królowéj Brunehildy, zalecając im, by nie cierpieli w swém królestwie chrześcijan na posługach u żydów.

Tak papież Celestyn V, w końcu XIII wieku postanawia, że żydzi mogą mieć niewolników tylko nie-chrześcijan, urodzonych lub wychowanych w swych domach; a i ci nawracając się otrzymywać mieli wolność. W rzeczpospolitych włoskich, gdzie nie brakło niewolników muzułmańskich, niewolnicy ci zarówno u chrześcijan i u żydów się znajdowali. Zresztą, niewolnik był towarem, żyd handlował niewolnikami jak każdą inną kuplą bez żadnego skrupułu; kupował, sprzedawał niewolników muzułmanom. Sądzić można, że dzieci chrześcijańskie, pochwycone i przeniesione z jednego kraju do drugiego, nie raz może przez kupców Izraelitów sprzedane były muzułmanom do ich

serajów jako rzezańcy; handel ten mógł dać powód do posądzania żydów o pastwienie się nad dziećmi chrześcijańskiemi (*Opuscula P. Celest. Bibl. Patr.*). Jakkolwiekbądź, sprzedaż dzieci chrześcijańskich muzułmanom nie musiała mieć miejsca tylko w portach morza Sródziemnego, Adrjatyckiego lub Czarnego, bo żydzi reszty Europy nie zajmowali się wcale handlem podobnym.

Możemy jeszcze jedno zrobić przypuszczenie: służyć ono będzie do odkrycia dość ciekawego faktu. Mikołaj Flamel, sławny pisarz i alchemista paryzki, który w swéj budce przyczepionéj do kościoła S. Jakóba (des Boucheries) zajmował się ciągle przemianą kruszców, sądził, że wynalazł tajemnicę robienia złota, w księdze żyda Abrahama, złożonéj ze trzykroć siedmiu kartek, z tyląż figurami kabalistycznemi. Flamel w swéj pracowni, wystawił siedém takich obrazków: kopja ich piękna z figurami illuminowanemi znajduje się w Bibl. Arsenału paryzkiego (*fol. N. 153, sekcya sztuk*). Jeden z tych obrazów wystawia bój młodego człowieka z kaduceuszem w ręku, przeciwko starcowi z kosą i klepsydrą. Na drugim, widzimy smoki skrzydlate wychodzące z jaskiń pod górą; w trzecim, jest wielki wąż przypięty do krzyża. Ale najbardziéj godzien uwagi jest ten, na którym żołnierze pod okiem króla i dwóch rozżalonych matek, zarzynają siedmioro dzieci, zbierając krew ich w naczynie, i zlewając w wielką kadź, na którą z za chmur występuje słońce i księżyc.

Były to niechybnie dla adeptów wielkiego dzieła, tajemnicze symbole. Nie będziemy odgadywać co znaczyć mogły te emblemata, zapewne ze starożytnych astronomicznych znaków stworzone; w obrazku tylko siedmiorga zarzniętych dzieci, daje nam się widzieć allegorja, trochę dziko przedstawiona, następstwa dni i tygodni, rodzących się i

znikających bez ustanku, wiecznie światłością i nocą tworzonych: ginąc, tygodnie zmuszają, że tak rzekę, słońce i księżyc do ożywienia się w swéj krwi, dla nabrania sił do nowego biegu.

Ta allegorja starożytna, mogła nie być zrozumianą w wiekach średnich. Mikołaj Flamel, widział w niéj tajemnicę robienia złota; chrześcijanie fanatycy mogli w niéj dopatrzéć radę żydom daną zarzynania dzieci chrześcijan dla zadość uczynienia swemu prawu; żydzi nieucy i zabobonni, mogli sami w istocie uwierzyć w to, że krew dzieci służyła do wielkiego dzieła (odmiany kruszców, robienia złota).

Lecz gdy nie można było zarzucić dzieciobójstwa; nie brakło i innych przeciwko Izraelitom obwinień, dla nadania pozoru do prześladowań ich gminy, zwłaszcza około świąt Wielkanocnych, w porze, gdy właśnie nabożeństwo i pokuta powinny były natchnąć uczuciami braterstwa względem bliźnich. W czasie processji Wielko-Tygodniowéj, w Worms, rozeszła się pogłoska, że krzyż jeden został obcięty i sprofanowany (*). Wszyscy od razu domyślali się, że tego nikt inny popełnić nie mógł tylko żyd, i bez dalszego badania, tłum prosto z processji pobiegł z okropnym wrzaskiem do kwartału żydowskiego, wołając o wydanie winnego lub ukaranie całéj gminy. Dano na to wszakże kilka dni czasu, ażeby wyszukać i odkryć sprawców świętokradztwa. Wśród poszukiwań, kwartał był zamknięty i osadzony. Wedle podania dochowującego się u żydów w Wormacyi dotąd, dwóch nieznajomych ludzi przyszli wieczorem do jednéj z bram ulicy żydowskiéj, i prosili by ich wpuszczono. Żądanie to naprzód wzbudziło obawę, nieufność i zadziwie-

(*) W Polsce także mamy kilka powieści o krzyżach podobnie przez żydów zniszczonych.

nie. Ktoby mógł dobrowolnie chcieć wnijść do części miasta zagrożonej srogą odpowiedzialnością? Nieznajomi mówili, że są żydami cudzoziemcami z daleka, i proszą o gościnę. Powiedziano im natenczas, że wyrok śmierci groził gminie; lecz odpowiedzieli na to, że chcieli podzielać los braci lub ocalić ich nawet, jeżeli podobna. Przyjęto ich z radością. Gdy czas dany do odkrycia zbrodniarzy upłynał, ludność chrześcijańska ukazała się u wnijścia ulicy i poczęła wołać o ukaranie winnych. Dwaj nieznajomi przybysze wystąpili przeciw tłumowi i sami zeznali, że byli sprawcami świętokradztwa. Pochwycono ich i zawiedziono przed sąd miejski. Ten usłyszawszy zeznania dwóch dobrowolnych ofiar, skazał ich na śmierć. Lud zadowolniony tém, zostawił gminę w pokoju, Pokazują w staréj synagodze w Wormacyi (małéj okrągłéj salce, przed którą jest dziedzińczyk otoczony ławami kamiennemi, dwie lampy dzień i noc płonące, z napisem hebrajskim, oznaczającym: »Światło wiekuiste dwóch cudzoziemców, w pamięć poświęcenia się wielkiego dwóch nieznajomych, którzy ponieśli śmierć dla ocalenia swych braci." (*Annales israelites Paris 1841. S. Cahen Archives israel. de France 1841*). Widzimy więc, że i żydzi mają swych bohatérów poświęcenia.

Często wielkie klęski, wielkie nieszczęścia nieprzewidziane dotykające chrześcijan, przypisywano żydom. Gdy Krzyżowcy doznali niepowodzenia w Azji, w Europie poformowały się bandy fanatyków, które pod imieniem pastuszków (*pastoureaux*), przebiegały kraj, zabijając, łupiąc najwięcéj żydów, ale czasem i chrześcijan. Gdy w XIV wieku czarny mór ukazał się w Europie i wszędzie ogromną liczbę ofiar pożerał, obwiniano żydów o zatruwanie wody w rzekach, studniach i źródłach; a z tego zadania dziwa-

cznego, lud miał powod do napadów, rozbojów i mordów okropnych. Rządy rzadko kiedy zburzenia pospólstwa tamowały, a żydów, którzy cierpieli niesłusznie, nigdy nie starano się za to wynagrodzić.

Przejdźmy teraz do stosunków jakie zachodziły między gminami żydowskiemi a krajami chrześcijańskiemi, do praw wielce ścieśnionych, które nadawano gminom izraelickim, a obowiązków jakie na nie wkładano. Było to zasadą naówczas przyjętą powszechnie, że żydzi zostali wygnańcami z Judei, za śmierć Jezusa Chrystusa pokutując, że zemsta Boża rozsypała ich po świecie; zdawało się więc że prześladując żydów, spełniano tylko wyraźną wolę Boga. Panujący w Niemczech, jak i wielu innych, uważali żydów w swych państwach, za niewolnych i poddanych. Wielcy feudatarjusze mieli ich za niewolników i nieledwie narówni z psami i źwierzęty domowemi trzymali; pozwalano Izraelitom mieszkać na ziemiach państwa i osiedlać się na nich, ale z warunkiem, że goście ci staną się zupełnie poddanemi, własnością, a własnością jak można najkorzystniejszą. Żydzi stanowili największy dochód dla panujących; w potrzebie, dawano ich w zastaw jak sprzęt jaki.

Henryk III. król Angielski, zastawił wszystkich żydów swego państwa bratu Ryszardowi, za summę pożyczoną 5,000 grzywien srebra; i nie Henryk III miał tę summę zapłacić, ale sami żydzi składając niesłychanie wielki podatek. Ryszard, panem będąc tego zastawu żyjącego, okazał się tak wymagającym i wycisnął tyle pieniędzy z żydów, że ci wysłali Eljasza, jednego z naczelnych swych rabinów, dla oznajmienia mu, że będą musieli wszyscy wynijść z królestwa, jeśli pobory te nie ustaną.

Ryszard starał się im to odradzać, mówiąc, że brat jego król Henryk bardzo ich kochał, gdy król Francuzki, pod

którego opiekę udać się chcieli, wyganiał żydów z państw swoich. Rozpoczęły się układy: żydzi chciwemu Ryszardowi dali co tylko dać mogli, i na czas zostawiono ich w pokoju. Gdy Ryszard odzyskał swoje 5,000 grzywien pożyczone, z ogromnémi procentami, król Angielski odebrał mu żydów; ale zaraz, w nieustannéj będąc potrzebie, znowu ich założył. Dostali się w zastaw synowi jego Edwardowi. Gdy syn powstał przeciwko ojcu, ten odjął mu żydów; a chcąc z nich nowe summy pieniężne wyciągnąć, rozkazał szeryfom wszystkich hrabstw Anglji, zwołać po sześciu znaczniejszych z każdéj gminy, pod obawą gniewu i kary na nieposłusznych. Gdy się znaczniejsi zebrali, król im oświadczył, że potrzebuje 20,000 grzywien, i bez wszelkich odkładań i wymówek rozkazał summę tę opłacić w dwóch ratach. Wypłaty te poszukiwano jak najsurowiéj; niewypłatni zostali uwięzieni; spóźniający się ze złożeniem drugiéj raty, tracili pierwszą i musieli składać obie razem. Śmierć Henryka, zawsze potrzebnego pieniędzy i prześladowcy żydów, nie dała im odetchnąć; Edward, jego następca, nie lepszy był od niego, i zarówno ich uciskał. Podatek wybierano najsurowiéj; naznaczono go nawet od dzieci; wypędzano tych którzy się nie opłacali, i do Douvres gwałtownie wyganiano, gdzie ich okręta zabiérały (*Madox. Hist. of the Exequeer*).

W r. 1279, obwiniono żydów angielskich o fałszowanie monety: w Londynie dwiescie osiémdziesiąt mężczyzn i kobiét, uznani winnémi występku tego, śmiercią ukaranych zostało; po hrabstwach były także podobne wyroki, wielu niewinnych zamknięto w więzieniach, skonfiskowano wszelką ich majętność. Nareszcie, w r. 1290, król chcąc zagarnąć ich mienie, wygnał wszystkich z państwa. Anglicy zobowiązali się zapłacić posiłek jakiś, jeśliby to postano-

wił. Kilka już razy Anglicy ofiarowali się wynagrodzić za wygnanie żydów; ale żydzi dając więcej, odkładali zawsze i przeciągali ogłoszenie wyroku wygnania. Na ten raz nie było sposobu; nie zwlekano, nie przebaczano: żydzi w liczbie 15 do 16,000, zostali wypędzeni, a rząd angielski ziemie, domy i t. p., przez nich posiadane dobra zagarnął. Wszystko było wolno czynić z niemi co chciano: jeden dowódzca okrętowy wysadził wielką liczbę emigrantów, którzy statek jego najęli, na ławę piasku i na niéj ich porzucił. (Kronika Macieja z Westminster). Filip Piękny, król Francuzki, mniéj srogo obchodził się z żydami, niżeli w sto lat późniéj rząd angielski: skonfiskował był bowiem tylko piątą część ich dóbr, i zadawano mu zbytek wspaniałomyślności, że im wszystkiego nie odebrał.

Tak żydzi w średnich wiekach uważani byli i traktowani w większéj części Europy. Niekiedy panujący nadawał im przywileje i swobody, ale bez żadnéj rękojmi, bo żydzi wszędzie liczbą najsłabsi, nie mogli nigdy rachować na dotrzymanie obietnic, które im za pieniądze dawano.

Książęta, hrabiowie, baronowie mieli także swych żydów, którym dozwalali osiadać na ziemiach feodalnych, pobierając od nich podatki znaczne: hrabiowie Prowancyi, Burgundyi, Champagn'ji i t. d. do dochodów swych liczyli żydów zamieszkałych w hrabstwie; bo posiadać żyda, było to mieć kapitał dobrze procentujący; i starano się też o to. W wielu stronach Europy, żydzi otrzymali exystencyą prawną, w skutek aktów lub umów opłaconych swojemu panu. Tak dwa razy wprzód wypędzeni z Francyi, otrzymali w r. 1360, dozwolenie formalne powrotu i osiedlenia się na lat dwadzieścia w królestwie, z wolnością handlowania i zajmowania się sztukami i rzemiosłami; zostawać mieli pod wyłączną juryzdykcyą króla, który sam naznaczyć postanowił

stróża ich przywilejów, a opłata pogłównego od stadła, wynosiła tylko po 7 florenów, a po złotemu od dzieci i sług. Przywiléj ten, nie był od innych w krajach ościennych otrzymanych, trwalszy.

Zwykle dozwalano im mieć rabinów z władzą dosyć wielką, naprzykład z mocą wypędzania z gminy ludzi, którzyby jéj zamieszkami jakiémi zagrażali, byleby to wygnanie było zadecydowane w radzie. Często zmuszano ich do noszenia znaku odcechowującego na sukni (*), ażeby się z chrześcijanami nie mięszali; to kapelusza żółtego spiczastego, to kółka kolorowego przyszytego do sukni, na ramieniu, na piersi lub na plecach; lecz że takie znaki narażały ich na napaści ludu, starali się o ile możności od nich uwolnić. Z mnóstwa aktów okazuje się, że noszenie tych cech wszędzie prawie postanawiano; bo wszędzie chciano mieć na oku żydów, znaczących ich jak pastérze bydło i owce.

W niektórych miejscach, żydzi ulegali osobliwie wymyślnym przykrościom. W Tuluzie, nakładano obowiązek posyłania jednego z nich w Wielkim Tygodniu pod drzwi katedry, na odebranie policzka, ustanowionego aktem z czasów Karola Wielkiego. W Beziers, lud sądził się w prawie kamienowania domów żydowskich w tejże porze roku; a broniąc się przeciwko temu, gmina żydowska płacić się zobowiązała w r. 1160, summę pieniężną dorocznie składaną vice-hrabiemu Beziers. (*Catel. Hist. du Languedoc*).

Pod wieżą Monthléry, na drodze z Etampes do Paryża, żyd płacił od swéj osoby po groszu; a od księgi hebrajskiéj jeśli ją miał z sobą, dodawał cztéry denary; od lampy kładł groszem więcéj jeszcze. W Chateau-Neuf nad Loarą, płacono po 12 denarów od żyda, po sześć od żydówki, po 9

(*) W Polsce, zobacz życie Piotra Kmity i ustawy synodalne.

jeśli była przy nadziei. Za przeprowadzenie ciała zmarłego żyda 9 soldów, za ciało żydówki połowę tego. W wielu taryfach średniowiecznych, opłaty od żydów i od bydła były prawie jednakowe.

W Rzymie, corocznie zmuszano ich, niekiedy w czasie karnawału, biegać na wyścigi z końmi wśród pośmiewiska pospólstwa; później zmieniło się to na podatek 300 scudów, którą deputacya z Ghetto na klęczkach przynosiła urzędnikom miasta Rzymu, dziękując im za opiekę.

Papież Marcin V, w r. 1417 na koncyljum w Konstancyi, przyjmowany przez gminę żydowską, która uroczyście wychodziła przeciwko niemu z księgą praw, litując się nad niewiernémi, przyrzekł im modlitwy swe by ich Bóg, otwiérając im oczy, na łono kościoła przywiódł. Obrzęd ten szczególny, wystawia minjatura rękopismu Kroniki Ulryka Reichental w zbiorze ratuszowym w Bazylei.

Z jakiegoż powodu żydzi upornie mieszkali ciągle, wśród tyle im nieprzyjaznych chrześcijan, i ciągle prześladowani nie ustępowali? Domyśleć się łatwo, spójrzawszy na sposób ich życia, na wybiegi jakich używali nie tylko żeby żyć, lecz żeby zbiérać pieniądze i niémi opłacać się zewsząd ich uciskającym.

W południowéj Europie między żydami, byli ludzie uczeni; szczególniéj zajmowali się szczęśliwie medycyną. Wiémy, że cesarz Karol Łysy miał doktorem żyda, imieniem Sedecias. Gdy ten w ostatniéj chorobie kurował króla Franków, i dał mu napój który go nie uleczył, lud obwinił zaraz lekarza, że mu dał truciznę. Jednakże Karol Łysy umarł w dni dopiéro jedénaście, po napoju przygotowanym przez Sedecias'a. Pospólstwo miało go za zręcznego i przebiegłego czarownika. Opowiadano tysiące cudowności o nim: ucinał i przysztukowywał głowy, umiał komu chciał ułatwić

połknienie jezdźca z koniem i rynsztunkiem i t. p. (*Annales novesienses u Pertza*).

Królowie Hiszpańscy i hrabiowie Prowancyi, mieli przy sobie także lekarzy izraelitów; niekiedy ci byli razem ich astrologami, i szukali w gwiazdach czego się w księgach doczytać nie umieli. Żydzi hiszpańscy, włoscy i langwedoccy korzystali z naukowych zasobów Arabów, i nabierali pracą nauki.

Innéj też nauce szczególniéj oddawali się żydzi, a że była wszędzie potrzebną, poświęcali się jéj z zapałem niesłychanym; a powodziło im się tak szczęśliwie, że chrześcijanie, choć ich nienawidzieli, często musieli uciekać się do ich biegłości i przywoływać wygnawszy. Była to nauka finansów. W umiejętności wybrania podatków, wyciągania korzyści z dzierżaw i arend, stwarzania przychodów nowych dla panów obciążonych długami i potrzebnych grosza, w pożyczaniu znaglonym niedostatkiem, żydzi byli wszędzie piérwsi i tu na nich można było rachować: znaleźli pieniądze, gdzie chrześcijanie nie mogli już wyciągnąć i grosza; wśród nędzy powszechnéj, mieli zawsze kapitały na pogotowiu. Wyczerpawszy wszystkie środki, sprobowawszy wszelkich sposobów, potrzeba się było w ostatku udać do żydów. Wprawdzie nie wspomagali oni darmo; nie z miłości bliźniego rozwiązywali swe worki; celem u nich były zawsze wielkie i jak największe zyski. Między chrześcijanami, choć wielu było co się wzbogacić chcieli, nikt przecie nie miał ich wytrwałości, ich zajadłości w ściganiu grosza, ich nieustannego ślęczenia w najdrobniejszych rzeczach, mogących dać zarobek w handlu, lub obrócie kapitałów. To dorabianie się przebiegłe, jest rysem charakterystycznym żydów.

Stosunek żydów do chrześcijan w średnich wiekach, był

właśnie taki, jaki w r. 1717 opisuje Lady Montague, w podróży swéj do Turcyi, między Turkami a żydami: «Żydzi, powiada ona, ściągnęli do siebie wszelki handel państwa, dzięki jedności jaka między niemi panuje, a niedbalstwu i brakowi przemysłu Turków. Nie ma bez nich kupna, ni przedaży. Są lekarzami, rządzcami, tłómaczami wszystkich bogatszych; sądźcie ile korzyści ztąd dla ludzi, co najdrobniejszym nie gardzą zyskiem.

«Potrafili stać się tu tak potrzebnemi, że pewni są opieki dworu, pod każdém ministerjum... Wielu z nich nadzwyczaj bogatych, ale żyją nie wystawnie na zewnątrz, chociaż w domach ich zbytek największy.” (*Letters of L. Mont. XXXIV*).

Większa część chrześcijan w średnich wiekach, oddawała się lenistwu i ociężałości wschodniéj, i nie myślała o odznaczaniu się przemysłem: z tego powodu żydzi prowadzili swe interesa najkorzystniéj, a nawet w miastach handlowych nad morzem Śródziemném, mieli zręczności do wielkich spekulacyj i przedsięwzięć. Już pod królami Franków, widzimy ich powołanemi do wybierania podatków. Grzegorz z Tours, mówi w swéj historji (*Lib. VII*) o zgonie tragicznym żyda Armentarjusza, który pod panowaniem Childebert’a, był poborcą królewskiego skarbu. Przybywszy do Tours z kommissantem żydem i dwóma chrześcijanami, przed biskupa i hrabiego miasta, wciągniony został w zasadzkę i z towarzyszami swémi zamordowany. Trupy zabitych pochowano w studni, zdarłszy z żyda pieniądze jakie miał i obligi. Rodzina jego pozwała wikarjusza, intendenta dyecezji, jako odpowiedzialnego za zbrodnię; ale nie znaleziono żadnego śladu stosunku jego ze zbrodniarzami; obwiniony się odprzysiągł i uwolniony został. Krewni Armentarjusza apellowali do sądu króla: wikarjusz oczekiwał

na dworze dni trzy, do zachodu słońca, na swych oskarżycieli; ci nie stawili się, czy to że im zagrożono, czy to że w sprawiedliwości ufności nie pokładali.

W r. 615, sobór Paryzki uznał żydów niezdatnémi do wszystkich urzędów cywilnych; różne inne sobory zakazywały wszelkiego zetknienia chrześcijan z niémi. W Montpellier, radni przysięgli w r. 1220 oddalić żydów od wszelkiéj administracyi publicznéj i prywatnéj (Spicilegium *Dachery*). Statuta Nicei, w r. 1294 spisane, odsunęły ich od wszelkich posad z których by jaką zwierzchność nad chrześcijanami mieć mogli, a chrześcijanom zalecono, pod karą wielkiéj opłaty, nie polecać im żadnéj od siebie roboty (*Statuta Niciae. T. II*). Pomimo tego, nieraz duchowieństwo nawet, udawało się w kłopocie do żydów i na zastawę naczyń, niekiedy poświęconych nawet, trafiały się u nich pożyczki pieniężne.

W całych średnich wiekach, żydzi mają wybitny charakter kapitalistów, i po prostu rzekłszy, lichwiarzy; ten charakter, ich szczęście i nieszczęście stanowił: szczęście, bo żydzi przeciągnęli do siebie prawie wszystkie pieniądze; nieszczęście, bo ich lichwiarskie korzyści, zebrane kosztem powszechnym, wysysane sposoby najcięższémi, rozjątrzały lud na nich i nieraz go przywiodły do gwałtów, od których cierpieli winni i niewinni. Większa część wyroków wygnania, które wydawano przeciwko żydom, nie inny miały powód lub pretext, jak ogromną lichwę przez przybyszów wybiéraną w miejscach, gdzie im przemieszkiwać dozwolono. Chrześcijanie dozwalając żyć pomiędzy sobą żydom, już i tak sądzili, że im wielką czynili powolność; dowiadując się że ci goście, nienawidzeni z powodów religijnych i narodowych, nękali dłużników swych i wyciskali z nich okrutnie należności; dowiadując się, że dłużni-

cy ci więzieni bywali w domach nielitościwych wierzycieli; przerażeni, dotknięci do żywego, porywali się do napadów, do gwałtów, i mieli za sobą same władze, które miasto pozostać na stronie lub wymierzyć sprawiedliwość obcym i swoim, często dawały się uwieść namiętności i dawały żydowstwo na łup pospólstwu.

Nie dość na tém: w balladach i pieśniach, które śpiewano po miastach i wioskach, obrzydzać się starano lichwę żydowską. Tak, stara jedna angielska ballada, zapożyczona zdaje się z podania włoskiego (*Thornton. T. I. N. 16*), opowiada o osobliwszéj umowie, zawartéj między żydem kapitalistą pożyczającym summę pieniężną, a chrześcijaninem kupcem, który się opisał, jeśli nie odda w terminie długu, dać sobie wyciąć przez wierzyciela funt mięsa; i byłby musiał uledz podpisanemu na siebie wyrokowi, gdyby wyrok sędziego przebiegły, nie obrócił zobowiązania się tego na pohańbienie i wstyd wierzyciela. Z ballady téj zapewne Shakspeare wziął myśl do swego *Merchant of Venice*, i poeta przejął się bardzo uczuciami ludu, bo żyda swego przedstawia twardym, zajadłym, nieubłaganym prześladowcą chrześcijan.

Wszystko złe jakie w średnich wiekach myślano i mówiono o żydach, urzeczywistnia się w osobie Shilock'a.

Wszędzie jednak procent od pieniędzy był oznaczony, a ilość jego jakkolwiek różna, wedle krajów, czasu, dostatku pieniędzy, była dość wysoką i mogła pożyczających zaspokoić; często jednak wymagano więcéj. Rzecz ważna także, że niepewność o summy, brak hypoteki i sposób arbitralny w jaki często uiszczano należności, powiększając ryzyko wierzyciela, zwiększało trudności pożyczki. Umową uczynioną w Moguncyi w r. 1255, między kilką miasta-

mi niemieckiémi, postanowiono, że pożyczając tygodniowo, żydzi nie będą mogli w żadnym razie wymagać więcéj nad dwa denary od liwra, a rocznie, więcéj nad cztéry uncye od funta srébra (*Leibnitz*, *Mantissa codicis juris gentium*), to jest cwierć, czyli 25$\frac{0}{0}$ od sta. W niektórych rozporządzeniach królów Francuzkich, procent tygodniowy podniesiony był do cztérech denarów od liwra. Książę Sabaudyi, w r. 1440 zmniejszył procent do denara florenowego na tydzień, dozwoliwszy pięć lat wprzódy, brać po 27 na rok od sta.

We wszystkich krajach jest mnóstwo dawnych rozporządzeń o procentach dozwolonych żydom, co dowodzi, że oni często sobie pozwalali nadużyć nad prawo. W Anglji, przepisane były formy prawne przy wypożyczaniu od żydów. Jedna Izba oddziału finansów, zapisywała i zachowywała umowy o pożyczki, po hebrajsku, po łacinie, po angielsku pisane, lub w niedostatku oryginałów, odcinki pargaminu na których zostały spisane (odcinki ząbkowane i t. p.). Dwóch urzędników sądowych, z których jeden w początku był żydem, a późniéj oba chrześcijanie, przełożeni byli nad sprawami żydowskiémi. Widać z kilku aktów, że wielką dłużnicy przywiązywali wagę, uiściwszy się z długu, do opłacenia Izbie finansowéj poboru od wpisu, przy unieważnieniu ich i zniszczeniu. Widać ztąd, że umowy te równą miały wagę jak kontrakta między chrześcijanami zawiérane. Gdy odcinek umowy nie znajdował się w Izbie rachunkowéj, żyd nie mógł upominać się o dług swój; w zastawę zaś nie mógł brać więcéj nad połowę ziem, dochodów, i ruchomości chrześcijanina (*Madox. Hist. of Exequeer*). W kilku miastach królestwa, w Oxfordzie między innemi, była Izba rachunkowa mniejsza, a przy niéj dwóch urzędników jak w Londynie.

Lecz daleko mniéj legalne były listy odraczające, które

królowie nadawali dłużnikom żydowskim: listy te często wychodziły na zupełne unieważnienie długu, a takowe były do nabycia! W regestrach Izby rachunkowej angielskiej, są wzmianki summ jakie do skarbu królewskiego wpływały za uwolnienie dłużników, za upoważnienie do odebrania ziem zastawionych; ale i żydzi też opłacając się, otrzymywali dozwolenia exekucyi swych summ przeciwko możnym a niechętnie płacącym. Oto naprzykład list królewski tego rodzaju do Izby finansów londyńskiej:—«My, Jan, król Wielkiej Brytanji i t. d. pozdrowienie. Wiedźcie, że my naszego miłego i wiernego wassala Roberta Fitz-Walter uwolniliśmy od wszystkich długów jego ojca i poprzedników, zaciągnionych u żydów. W skutek czego, rozkazujemy wam, żebyście go skwitowali niezwłócznie z tych długów, i zwrócili mu akta i listy tyczące się ich, jakie się w waszych rękach znajdują, lub w ręku żydów. Wypełnicie więc wedle przepisanej formy, królewski mój rozkaz, i każecie zapisać, wedle zwyczaju, całkowite zakwitowanie rzeczonego Roberta, jego żony, jego poprzedników i ich następców, z wyżej wzmiankowanych długów." (*Madox*).

List ten tłumaczony z łacińskiego, jest Jana Bez-Ziemi, który nie był bardzo skrupulatnym w rzeczach sprawiedliwości. Pod panowaniem jego, zapisane zostały także dwie noty następne, w regestrach Izby finansów: «Przyjęto od Roberta des Veaux 2,000 grzywien, za łaskę królewską, że go skwitować raczył z długów należnych od niego żydom i innym wierzycielom." «Małgorzata, wdowa Roberta Fitz-Roger, winna tysiąc grzywien, za objęcie swego dziedzictwa, i żeby była po wszystkie dni życia swego spokojna od długów ojca swego zaciągnionych u żydów." (*Madox*). Pod panowaniem Ryszarda I, wpisana została w regestr nota następująca: «Salomon, żyd z Gipswich, winien

po grzywnie od każdych siedmiu grzywien, które uzyska od Hugona de la Hose.” Żydzi zajmowali się lichwą, ale też sprawiedliwość dla nich nigdy im od panów i władz nie przychodziła darmo; wyciągano z nich pieniądze wszelkiemi możnemi sposoby; żydzi średnich wieków znosili wszystko by się zbogacić.

Kilkakroć wskazywano jako cechę wybitną, zmiany którym naród żydowski ulegał w swych obyczajach i zajęciach, od najdawniejszych czasów. Widzimy go naprzód narodem pastérskim; następnie staje się handlowym i współubiega się z mieszkańcami Tyru i Sidon; wraca znów do obyczajów i zajęć wiejskich osiedlając się w Palestynie: tu, żyd wyrzekając się żeglugi i podróży dalekich, przywiązuje się do ziemi, staje domownikiem i rolnikiem. «Życzeniem jego były, nie zyski z wycieczek awanturniczych, ani życie wzruszeń i niebezpieczeństw, lecz żywot spokojny, zyski łatwe; nadewszystko lubił zasiąść pod cieniem swych winnych latorośli i drzew figowych, zbiérać swe oliwki, doić owce, paść swe bydełko i widzieć je skaczące na tłustych pastwiskach; w swéj niewoli, płakał po miłych mu brzegach Jordanu, po wierzbach na których zawiesił smutny harmonijny *rebil* i wdzięczny *kinnor.*» (*Pichard*). Kilka świąt religijnych Hebrajczyków, wiązały się z pracami rolniczémi: święto *Tygodni* schodziło się ze żniwami, święto *Przybytków* z winobraniem. Lecz w średnich wiekach, gdy żydzi się rozsypali po ziemi, ci którzy osiedli między chrześcijanami Europy, szczególniéj oddawali się handlowi i spekulacyom pieniężnym; naród ten, okazuje się wyłącznie zajęty spekulacyą pieniężną, lecz jakkolwiek upodobanie samo skłania go do handlowych czynności, nie nabrał by może tak wyłącznego charakteru spekulantów, gdyby mu dozwolono było mieć inny, gdyby ciągłe prześladowania, jakim ulegali

prawie wszędzie, nie zmuszały ich zamykać wszystkich swych bogactw w worku i kieszeni, dla łatwiejszego zabrania z sobą w razie ucieczki, która często była nieuchronną. Nie prawo ich, nakazywało im zbogacać się lichwą. Nauczyciele owszem, usiłowali ku wiejskiemu zachęcać ich życiu. «Kto pola nie ma, nie jest człowiekiem: śpiesz się nabyć ziemię orną!» — woła jeden z najznakomitszych rabinów. Tęż samą radę dawał im Majmonides: «Nie sprzedawajcie pola dla nabycia domu, ani domu dla kupienia ruchomości i towarów do handlu; sprzedawajcie raczéj ruchome, dla nabycia pola i gruntów." (*Jobamoth.* i *Maimonides* u *J. Jacoby*). Ale jakimże sposobem mogli zająć się rolą i nabywać grunta, w krajach, gdzie ich tak złém okiem widziano, gdzie zaledwie przebywać im dozwalano, gdzie posiadanie gruntów, nie przedstawiając im żadnéj pewności, podbudzało owszem, odkrywając ich mienie, zawiść nieprzyjaciół i chciwość otaczających. Tam gdzie rzemiosła dozwolonemi im były, chętnie się do nich rzucali, i pracowali wraz z innémi. W Hiszpanji nawet, okazali się bardzo przemyślni, i królestwo to, byłoby wiele zyskało, gdyby miasto wypędzania ich, zachęcano i wspomagano. W spisach poborów mieszczan paryzkich z r. 1292, liczy się około 125 żydów płacących taxy 126 liwrów 10 soldów; między niemi kilku *mirów* czyli lekarzy żydów, jako: *Mossé le mire; Lyon d'Acre le mire*, *Copin le mire*, *Sarra mirgesse* (kobiéta lekarka); oprócz tego są tu rzeźnicy, mącznicy, czapnicy i t. d. (*Paris sous Philippe le Bel p. H. Geraud. 1837*). Widać z tych spisów, że w Paryżu wyrozumialsi byli i łagodniejsi niż w niektórych miastach południowej Francyi, gdzie zabraniano chorym udawać się do żydów lekarzy. Synod w Berry w r. 1246, dał pierwszy przykład podobnego zakazu.

U narodów słowiańskich, które nie miały nigdy pociągu do rzemiósł i przemysłu, żydzi korzystnie i dosyć szczęśliwie oddawali się rzemiosłom. Wiadomo, że w Polsce zajmują się od dawna utrzymywaniem gospód, pędzeniem wódki, sprzedażą towarów drobnych, i t. p. (*). W Mało-Rossji, żydzi są (?) faktorami do wszystkiego, i zajmują się niezmiernie gorliwie wszystkiém, co im się powierza, byleby mieli nadzieję choć małego zysku. Utrzymują też, że przebiegłość wrodzona, i nawyknienie umysłowe do chwytania najmniejszéj zręczności dającéj z siebie korzystać, nadają im szczególną zdatność do gry w szachy. (*Morgenblatt 1821*).

W krajach, gdzie im dozwolono było przez ciąg lat pewien władać nieruchomościami, nabyli ziemię, i oddali się jéj uprawie, zwłaszcza w południowéj Europie i w Polsce (? **). W Wiedniu, mieli dozwoloném hypotekować swe długi na domach mieszczan, dłużników swych, a nawet gdyby ci się nie wypłacali, zatrzymywać zastaw przy sobie; mieszkać jednak w tych domach nie mogli, i musieli je sprzedawać innym mieszczanom. (*Schlager. Skizzen*).

Widzieliśmy żydów w stosunkach ich z chrześcijanami; teraz wnijdźmy do ich *ghetto*, i przypatrzmy się ich domowemu pożyciu.

W charakterze ludów Wschodu, jest wiele powagi; żydzi musieli jéj nabrać więcéj jeszcze od innych w stanie niepokoju, trwogi, ucisku, w jakim zostawali w średniowiecznéj Europie. Prawdziwi *paria* wśród chrześcijan, nie-

(*) O żydach w Polsce, osobna dałaby się napisać rozprawa, do któréj liczne bardzo rozpierzchłe materjały, każą się spodziewać, że jéj się podejmie jaki izraelita z młodszego pokolenia. (*P. Tłómacza*).

(**) Autor zupełnie się myli. (*P. T.*)

nawidzeni, pod ciągłą groźbą, nękani ze ślepą namiętnością, której nic ubłagać nie mogło, którą najmniejsze podejrzenie do wybuchu doprowadzało, musieli zesmutnieć, rozrzuceni, osamotnieni wśród nieprzyjaciół. W Talmudzie jest piękna i przenikająca allegorja: ilekroć na ziemi ma się narodzić człowiek, Stwórca rozkazuje aniołom przywieść przed tron swój niebieski duszę, która ma ciało ożywić. Dusza zasmucona błaga Najwyższego, by ją nie zsyłał na padół nędzy i płaczu. Allegorja ta dziwnie się zgadza z położeniem ludu, który na ciężkiém wygnaniu wśród obcych, nic sobie nie mógł nigdy obiecywać po życiu. Z tego powodu, Izraelici z zapałem przywiązali się do wiary w Messjasza, który dla Izraela miał wrócić dni złotego wieku i oddać mu tę ziemię obiecaną, ku której zwracają się w swoich modlitwach.

Ta słodka nadzieja utrzymywała ich na wygnaniu; bo oddalenie swe z Palestyny uważali tylko za doczesne i czasowe. Imaginacya dostarczała im czarujących obrazów tych czasów, w których miał się ukazać Messjasz, który miał założyć panowanie swe wśród poddanych z całym przepychem Wschodu. Znane są kazania Fulberta biskupa Chartres, który trzykroć kazał do żydów, usilując im dowieść przyjście prawdziwego Messjasza, ale napróżno.

W prawie Mojżeszowém mnóstwo jest obrzędów religijnych i ceremonij świętych; księgi rabinów dodały jeszcze do tego mnóstwo modlitw, praktyki różne, w różnych życia warunkach i stanach, w różnych przygodach i położeniach; prawo i zwyczaj namnożyły drobnostkowych obrzędów najściślej zachowywanych. Gmin przypisywał im moc jakąś bezpośrednią, lecz ludzie światlejsi widzieli w nich tylko symbole, lub środki połączenia życia religijnego z życiem powszedniém, podniesienia duszy, stawiąc ją ciągle

twarz w twarz z Bóstwem rządzącém światem. Tak *Tefillin*, czyli przepaski z napisami imion świętych, które żydzi obwiązują sobie około rąk i szyi, i *Zi-zim*, rodzaj frendzli przyszytych do płaszczyka, który noszą czyniąc modlitwy, uważane były przez najbogobojniejszych, jako amulety zabezpieczające ich od wiela złego. W ogólności, zabobonność dochodziła daleko; coby od niéj mogło ich ustrzedz? Przejęli wszystkie przesądy Wschodu, dodając do nich mnóstwo nowych. Przypisywali przymioty czarodziejskie Talmudowi. Imię Boże, wiersze, text, wedle nich broniły każdego, który je nosił lub odmawiał; obawiali się jak inne narody Wschodu, skutków złego oka, i rozmaitemi sposoby im zapobiegali. Mieli traktat nauczający jakim sposobem można było nabyć wszelkiego dobra ziemskiego, jedynie odmawianiem pewnych psalmów i pewnych pobożnych modlitewek (*Sepher Szimmusz Tehillim*. tłóm. G. Selig. Berlin. 1788). Pisano wyrazy mistyczne na ścianach dla zapobieżenia morowi. Śluby i pogrzeby otaczało mnóstwo zabobonnych praktyk. Każda gmina żydowska miała oddzielny swój cmentarz; i wiele jest dotąd w Europie podobnych dawnych miejsc spoczynku. Wydzieleni po śmierci, łatwo pojmiémy, żę i w życiu łączyć się z chrześcijanami nie mogli; i małżeństwa między niémi dla obu stron równie odrażającemi były. Zdarzało się, że z powodu niewielkiéj liczby młodzieży płci obojéj, daleko potrzeba było szukać żony lub męża. Z powodu wcześniejszego dojrzewania na Wschodzie i u ludów pochodzenia wschodniego, kobiéty bardzo wcześnie zaślubiano; mężczyzni wedle prawa, w dwódziestym roku powinni byli być żonaci; ale tego Mojżeszowego nakazu nie spełniali bardzo ściśle. Wielożeństwo nie było zabronionem; wstrzymywano się jednak od niego, bo i rządy europejskie nie byłyby go zapewne

dozwoliły. Rabin Gerson z Metz, w XI wieku, wyrzekł anathema na żydów Zachodu, którzyby więcéj nad jednę mieli żonę; ale anathema to skutkować miało dopiéro po upływie trzech wieków. Nie wpływało ono zresztą wiele na rodzaj życia żydów we Francyi; bo Maimonides, uczony rabin, piszący w XII wieku, wyrzuca im, że po większéj części są dwużenni, i zajmują się tylko dogodzeniem swéj zmysłowości. (*Nota tłóm. Biblji P. Cahen. Paryż, 1834*). Małżeństwo było obowiązkiem; wiadomo, że żydzi téż do bezżeństwa przywiązywali jakieś pojęcie niebłogosławieństwa i nieczci. Rodziny układały związki między dziećmi; niekiedy proxeneci, pośrednicy, zajmowali się ich ułożeniem. Mąż przyszły, płacił rodzicom żony pewną summę za nią. Obchodzono następnie zaręczyny, a ośmią dniami przed ślubem, zaręczeni zamykali się przygotowując modlitwą i rozmyślaniem, do najważniejszego w życiu kroku, który stan ich odmieniał. (*Cahen.* Archives Israelites. Mai, 1842). Obchodzono zwyczajniéj małżeństwa w wigilję dnia Sabbathu: sądząc, że potomstwo pochodzące z nich błogosławioném będzie. Wieczorem przed ślubem, zaręczony posyłał swéj przyszłéj pas, który w dniu następnym miał rozwiązać; w niektórych krajach podobny dar posyłała narzeczona mężowi przyszłemu; ten także z muzyką uroczyście przesyłał podarki. Zwano ten wieczór *Sablonoth*, czyli wieczorem podarku. Nazajutrz rano, po modlitwach, orszak weselny przychodził po narzeczonę do jéj mieszkania, i tu każdy brał garść pszenicy z naczyń przygotowanych. Narzeczona, prowadzona była, okryta zasłoną i w ubiorze żałobnym, do synagogi: bo lud izraelski, do wszystkich swych obrzędów mięszał cóś smutnego, jakby na pamiątkę nieszczęść swoich. Zbliżono do siebie małżonków, ale nie pozwalając im, ani spójrzéć na siebie, ani przemówić.

Następnie odprowadzano ich do domu, i tu kobiety ucinały jéj włosy; znów wiedziono do synagogi, ale już w ubiorze innym, z głową okrytą wysoką czapką przystrojoną świecidełkami. Naówczas oboje stawiano pod zasłonę czyli baldachimem, a rabin odmawiał nad niémi przepisane modlitwy. Mąż wywracał naczynie z winem; w innych krajach dzieci tłukły naczynia gliniane, a przytomni posypywali ich przyniesioną pszenicą.

W niektórych miejscach, pisze Buxtorf (*Synagoga Judaica. Hanoviae, 1604*), rzucano popiół na głowę męża, na pamiątkę zniszczenia kościoła Jerozolimskiego, gdyż wspomnienie to często się u żydów przy różnych okolicznościach powtarzało. Idąc też z narzeczonym do synagogi, śpiewano smutnie i powolnie. W Niemczech, kobiety wiodły śpiewając pannę młodą, wprzódy jéj towarzysząc do łaźni. Na uczcie weselnéj, przynoszono rabinowi koguta i jaje; koguta dzielono między kobiety, a jaje rzucano na przytomnych. Zresztą obrzędy i zwyczaje małżeństw, różne były w różnych krajach; ciągnęły się one czasem przez dni osiém, i składały z uczt i tańców. Narzeczona żydowska miewała pospolicie tę postać skromną i dziewiczą, z jaką ją widzimy w Biblji. Pszenicę sypano na gości, wołając: *peu urwu*, rośnijcie i mnożcie się. Małżeństwo u Hebrców, było zawsze uważane jako postanowione prawem bożém i przeznaczone dla utrwalenia rodu ludzkiego; gdy więc w ciągu lat dziesięciu nie doczekało się potomstwa, mąż miał prawo dać rozwód żonie i nowe zawrzéć śluby; kobiéta mogła iść za mąż za innego. To odrzucenie (repudium) za konieczne uważane, dopełniało się po wschodniemu, w sposób dla kobiety nakazujący, gdyż ona zupełnie bierną będąc, ani mu się przeciwić, ani mu zapobiedz nie mogła. Małżonek, oddawał jéj przy trzech świad-

kach, akt rozwodowy, którym upoważniał ją do opuszczenia go, odejścia i zaślubienia kogo zechce. Akt takowy podlegał pewnym formalnościom jak inne akta cywilne i religijne Hebreów: winien był nie zawierać więcéj nad dwanaście wierszy; wybierano do rozwodu miejsce niedalekie rzeki i t. p. (Ibid. C.XXIX, de repudio).

Jakkolwiek konieczność rozwodu wynikała z obowiązku religijnego, na żydów włożonego, pomnażania się i odradzania, konieczność tę przecie nie wszyscy zgodnie rabini uznawali; niektórzy owszem starali się zapobiegać i przeszkadzać rozwodom, gdy do szczęścia małżonkom nie brakło nic, nad jedne potomstwo.

W Talmudzie jest anegdotka wyborna o małżeństwie, które po dziesięciu leciech pożycia bezdzietnego, przyszło do Rabbi Simona, w mieście Sidon, aby mu dał rozwód. Rabin był filozof i człowiek dowcipny. Powiedział im, że gdy taka była wola męża, gotów był przyjąć jego objawienie, ale życzył mu na ten dzień zebrać swych przyjaciół, jak na wesele, i poprzedzić obrzęd ucztą weselnéj podobną. Uczta miała miejsce: żona, weselsza niż kiedy, piła do męża nieustannie, a ten podwójnie upojony, rzekł wreszcie, że nie ma nic przeciwko niéj, i że w dowód przywiązania, pozwala jéj zabrać z sobą z domu, co się jéj zda najmilszém. Po biesiadzie wesołéj i wypróżnionych kielichach, mąż i współbiesiadnicy niektórzy usnęli na ławach lub pod stołem. Nazajutrz rano zdziwił się mąż ujrzawszy się w domu rodziców żony, a ją przy łóżku swojém. »Co się stało ze mną?" spytał otwierając oczy. —»Czyż nie pamiętasz, odpowiedziała mu, żeś mi pozwolił wziąść z sobą co mi się zda najmilszém? Wzięłam więc ciebie samego i zanieść kazałam do domu rodziców." Talmud nie pisze co mąż uczynił, ale zdaje się,

że nie nalegał zapewne na rozwód. (*Cahen. Thalmud. Tom LVIII. Revue Encyclop. 1833.*).

Wedle dawnego obyczaju żydowskiego, brat bezżenny obowiązany był pojąć żonę zmarłego brata swego; jeśli odmówił, bratowa osobliwszym to obrzędem obchodziła: zdejmowała mu z jednej nogi obówie, i w obec pięciu świadków i rabina, walała je..... Brat bezżenny tracił przez to wszelkie prawo do spadku po zmarłym, ale wolno mu było potém, (obrzęd zwał się *Chalitza*), ożenić się z kim chciał.

Wiadomo z jaką ścisłością Hebreowie dawniéj unikali wszystkiego, co mogło święceniu sabbathu przeszkodzić, i jako zupełny spoczynek dzień ten oznaczał. Prawo to żydzi w średnich wiekach bardzo ściśle zachowywali. Obchodzili też uroczyście dni młodego miesiąca, zwłaszcza kobiéty. Rok poczynał się u nich we wrześniu, a piérwszych dni jego dziesięć poświęcano modlitwie,postom i wstrzemięźliwości; po nich następowało święto Pojednania, obchodzone z obrzędami właściwémi w niektórych krajach: tak naprzykład, rabin czyniąc modlitwy za kogo, by imię jego Stworzyciel z księgi śmierci przeniósł do księgi żywota, trzymał nad głową swą koguta, którego poźniéj, jako ofiarę błagalną za grzechy tego, za kogo się modlił, zarzynał.

W dzień Nowego Roku, *Rosz-Haszana*, udawali się żydzi na brzeg rzeki, rzucając w nię grzechy swoje, pod postacią okruchów chléba. Trzy wielkie święta roku, zwano *szlosz regulim*, były: *Pascha*, *Zielone Swięta* i *Namiotów*. W piérwszém, baranek paschalny i chleb przaśny, wyobrażały chleb wygnania, i pożywane były wśród modlitw, w kole rodzinném. Ostatnie wielkie święto, zwane *Sukoth*, obchodzono w październiku pod szałasami z gałęzi

zielonych i kwiatów; na stole ukazujące się owoce południowych krajów, pomarańcze, cytryny, oliwki, przypominały wygnańcóm ojczyznę dziadów, z któréj ich los nieprzyjazny rozproszył po świecie. Wszystko w tém święcie i w innych, było wspomnieniem i symbolem; utrata kraju rodzinnego, posępną barwą oblekała wszystkie ich najweselsze obchody. Prawda, że dla tłumu, symbole te swe znaczenie zupełnie traciły.

Zresztą, te wielkie uroczystości, ze swémi tajemniczémi obrzędami i obyczajami narodowémi, wzbudzały w Izraelitach żywe i miłe uczucia, gdy je obchodzić mogli zamknięci w swém *ghetto*, dalecy od nieprzyjaznych; bo w krajach, gdzie żyli pomięszani z chrześcijanami, musieli się często ukrywać z religijnémi uroczystościami i zamykać święcąc je, unikając złośliwych tłómaczeń i wszystkiego, co ich na nowe prześladowanie wystawiać mogło.

W wiekach fanatyzmu, lud nieustannie czyhał na żydów i rzucał na nich najdziksze potwarze. Duchowieństwo pracując nad ich nawróceniem, wzywało do dysput rabinów; dysputy te przeradzały się zwykle w spory i przyczyniały do nienawiści ku żydom; zdarzało się też, że pojedyńczo nawracali się niektórzy i wyrzekali swych błędów. Ci nawróceni pracowali z kolei gorliwie ku pociągnieniu dawnych współwyznawców; wielu z nich oddawali się naukom i odznaczyli, jako lekarze, astrologowie i filologowie. Alfons Kastylski, zwany *Mądrym*, miał ich kilku na dworze swoim.

Często sam przestrach zburzonego ludu, który groził kilku rodzinom wygnaniem lub śmiercią, zmuszał je do proszenia o chrzest. Ale podobne nawrócenia w massach, rzadko były szczére i rzeczywiste, a gminy podobne nie wyrzekały się swéj wiary, tylko pozornie; obwiniano je o ta-

jemne spełnianie swych obrzędów. Nienawidzeni przez żydów, podejrzani u chrześcijan, zostawali w najprzykrzejszém położeniu.

W Hiszpanji, inkwizycya śledziła kroki nawróconych; obchodzono się z niemi surowo; prześladowanie, jakiego uniknąć chcieli odstępując swéj wiary, dotykało ich jak przedtém. W r. 1506, Portugalczycy w Abrantes, wymordowali wszystkich neofitów u siebie. Król Manuel zabronił im w Portugalji sprzedawać dobra i wynosić się z kraju; poźniéj nie dozwalano im osiadać w kolonjach portugalskich. Kanonami Kościoła nie dopuszczani do dostojeństw duchownych, w cywilnéj służbie równie źle byli widziani, jeśli do niéj wejść mogli. We Francyi, rząd starał się ich osłaniać, parlament w Aix w r. 1542, postanowił karę na tych, którzyby neofitów śmieli obelżywie nazywać *obrzezańcami;* naprzód skazując ich na ucięcie języka, a w razie powtórzenia (jakim sposobem?) na smaganie, szubienicę i konfiskatę majątku. Podobna kara, acz lżejsza, postanowiona była w Portugalji. Ludwik XII potrzebując pieniędzy, w r. 1512, zażądał od neofitów w Prowancyi, »pochodzących z pokolenia hebrajskiego i żydowskiego» pięć tysięcy florenów.

W bibljotece paryzkiego Arsenału, jest nota (rękopism) z r. 1611, dowodząca jak długo trwała nienawiść chrześcijan przeciw żydom (MSS. Jurisprudence, N. 168), podana królowi przeciwko neofitom prowanckim. W zjadliwém tém pisemku, wytyka im autor, że sciągają do siebie wszystek pieniądz w kraju, i wszystkie miejsca w parlamencie zasiadają; zachęca króla, by ich wypędził, a dobra ich skonfiskował. Tak, nawet wyrzeczenie się swéj wiary, nie potrafiło ich zasłonić od prześladowań i nienawiści.

Nienawiść ta rozciągała się aż do ksiąg żydowskich. Du-

chowieństwo przypisywało im, zwłaszcza Talmudowi, upor żydów i obstawanie przy mozajzmie; często też starano się, by rząd księgi te chwytać i niszczyć kazał. Za Ludwika IX, poszukiwano po domach żydowskich w Paryżu ksiąg hebrajskich, ale czy to że pochowane były, czy że w istocie niewiele ich mieli, mało znaleziono, i zostały się one w części w archiwach królestwa. We Włoszech i innych krajach, starano się także pozbawić ich ksiąg religijnych; zakony zwłaszcza pracowały nad tém, ale druk zapobiegł temu mnożąc do nieskończoności exemplarze.

W XVI wieku, w Wenecyi ukazały się trzy wydania Talmudu, czwarte w Bazylei; drukarnie włoskie odbijały w wielkiéj liczbie pisma rabinów znakomitszych; niepodobna było odtąd zniszczyć ksiąg hebrajskich, a one przechowały wiarę ich dawną, która wspomnieniem kraju i dawnych wieków pocieszała wygnańców, i dawała im siłę wytrwania wśród rozlicznych cierpień na obcéj ziemi.

Depping.

Literatura przedmiotu.

Jos. Chr. Wolfii. Bibliotheca Hebraea. Hamburgi et Lips. 1715—33. 4. Vol. 4.

Herm. Fr. Koecheris. Nova biblioth. Hebraica cum praef. J. G. Eichhornii. Jenae. 1783. 4.

Blas. Ugolini. Thesaurus Antiquitatum Sacrarum, complectens selectissima clarissimorum virorum opuscula in quibus veterum Hebraeorum mores, leges, instituta, ritus sacri et civiles illustrantur. Venetiis. 1744—69, 34 Tomy fol. z figurami. (Ogromny ten zbiór, zawiera w sobie rozprawy poprzednio ogłoszone osobno i poniżej tu wymienione).

Hadr. Relandi. Compendium antiquitatum Hebraicarum. Ultrajecti. 1708. 8.

Conr. Ikenii Antiquitates Hebraicae, secundum triplicem Hebraeorum statum. Bremae. 1764. 8.

Jo. H. Schacht Animadversiones ad C. Ikenii Antiquitates Traj. ad Rhen. 1810. 8.

Georg. Gentii. Historia Judaica, res Judaeorum ab eversa aede Hierosolymitana ad haec fere tempora usque complexa. Amstelod. 1651. 4.

(Text oryginalny hebrajski wyszedł w Pradze 1609 r.).

Geor. Gentii. Virga complectens varias calamitates ex Martyria Judaeorum. Amst. 1680. 4.

Jac. Basnage. Histoire des Juifs, depuis J. Christ jusqu'a present. La Haye- 1716. 15 Vol. 12.

L. M. Boissi. Dissertations critiques pour servir d'éclaircissements à l'histoire des Juifs. Paris. 1785. 2 Vol. 12.

Essais historiques et critiques sur les Juifs anciens et modernes (L. M. Boissi?). Lyon. 1771. 4. part en 2 Vol. 12.

J. M. Jost. Geschichte der Israeliten seit der Zeit der Maccabeer. Berlin. 1820—28, IX Vol. 8.

(W. r. 1832 wyszło skrócenie w dwóch Tomach).

B. H. Raym. Capefigue Histoire philosophique des Juifs. Paris. 1833. 8.

Depping. Les Juifs dans le Moyen Age. Paris. 1834. 8.

Le Chev. Bail. Etat des Juifs en France, en Espagne et en Italie, depuis le commençement du V. Siècle jusqu'a la fin du XV. s. etc. Paris. 1823. 8.

Arth. Beugnot. Les Juifs d'Occident, ou recherches sur l'etat civil, le commerce et la litterature des Juifs en France, en Espagne, et en Italie pendant la durée du Moyen-Age. Paris. 1824. 3 part. 8.

Em. Aug. Begin. Histoire des Juifs dans le nord-ouest de la France. Mem. de l'Acad. de Metz. 1843. 1 partie. 3.—336.

Jean Liron. Dissertation sur le tems de l'etablissement des Juifs en France, contre Basnage. Paris. 1708. 12.

De Blossières Tovey. L'histoire et les antiquités des Juifs en Angleterre. Oxford, 1737. 4.

Simone Luzatto rabbino hebreo. Discorso circa il stato degli Hebrei ed in particular dimoranti nell'inclita citta di Venetia etc. Venetia. 1638. 4.

Giov. de Giovanni. L'Ebraismo della Sicilia. Palermo. 1748. 4.

Victor de Carben. De vita et moribus Judaeorum. Parisiis. 1511. 4.

Franc. le Fevre. Secrets et mystères des Juifs, trad. du grec. Paris. 1557. 8.

Paul Eber. L'estat de la religion et republique du peuple judaique. Lyon. 1564. 16.

Joh. Drusii de sectis Judaicis commentarii. Arnhemiae. 1619. 4.

Leone de Modena. Historia degli riti Hebraici. Parigi. 1637. 12.

— Ceremonies et coutumes qui s'observent parmis les Juifs, trad. de l'italien par D. Recared Simeon. Paris. 1674. 12.

Joh. Buxtorfii Synagoga Judaica: de Judaeorum fide, ritibus, ceremoniis, tam publicis et sacris, quam privatis in domestica vivendi ratione. 3 ed. Basileae. 1661. 8.

Them. Godwinus. De ritibus Hebraeorum. Ultrajecti. 1690. 8.

Wolfgang Franzius. Schola sacrificiorum patriarchalium sacra. Wittembergae. 1654. 4.

Hermanni Witsii Miscellane sacra de Judaeis, cum fig. aeneis. Herb. Nassav. 1712. 2 Vol. 4.

Cl. Gros de Boze. Traité historique de Jubilé des Juifs. Paris. 1702. 12.

David Levi. A succint account of the rites and ceremonies of the Jews. London. 1782. 8.

Mich. Beer. Du Rabbinisme et des traditions Juives. Paris. 1832. 8.

— De la litterature Hebraique et de la religion Juive. Journal asiatique, année 1823.

Constant. l'Empereur ob Opwick. De legibus Hebraeorum forensibus liber singularis. Lugd. Botav. Elzevirii. 1637. 4.

Jos. Spencerus. De legibus Hebraeorum ritualibus. Libri III. Hagae Comitum. 1686. 4.

C. Jos. Imbonati. Bibliotheca Latino-Hebraica, sive de scriptoribus latinis qui ex diversis nationibus contra Judaeos vel de re Hebraica ut cumque scripsere. Romae. 1675. fol.

(Jest to jakby ciąg dalszy: Bibliothecae magnae rabbinicae J. Bartolocc'ego de Celleno. Rzym. 1675—93. 4 Vol. fol.).

Collectio Davidis i. e. Catalogus celeberrimae illius bibliothecae hebraeae. Dav. Oppenheimeri. Archisynagogi olim pragensis. Hamburgi. 1826. 8.

Mich. Beer. Du Rabbinisme et des traditions Juives. Paris. 1832. 8.

— De la littérature Hébraïque et de la religion Juive, Journal asiatique, année 1823.

Constant. l'Empereur ab Oppyck. De legibus Hebraeorum forensibus liber singularis. Lugd. Batav. Elzevir. 1637. 4.

Jo. Spencerus. De legibus Hebraeorum ritualibus. Libri III. Hagae Comitum. 1686. 4.

C. Jos. Imbonati. Bibliotheca Latino-Hebraica, sive de scriptoribus latinis qui ex diversis nationibus contra Judaeos vel de re Hebraica utcunque scripsere. Romae. 1676. fol.

Jest to jakby ciąg dalszy: Bibliothecae magnae rabbinicae J. Bartoloccego de Celleno. Rzym. 1675—93. 4 Vol. fol.

Collectio Davidis i. e. Catalogus celeberrimae illius bibliothecae hebraeae. Dav. Oppenheimeri. Archisynagogi olim pragensis. Hamburgi. 1826. 8.